

## Szkic dziejów szkoły w Rzeczenicy do 1945 roku\*

### Pod władzą książąt, Zakonu Krzyżackiego i polskich królów

Nie jest znana dokładna data powstania pierwszej szkoły w Rzeczenicy. Niewątpliwie jednak jej początek należy wiązać, podobnie jak na innych obszarach naszego kręgu kulturowego i geograficznego, z działalnością Kościoła Rzymsko – Katolickiego. Pierwsze szkoły na terenie całej Polski i krajów sąsiednich zakładane były bowiem przez duchownych, którzy je też prowadzili. Instytucjonalnie podlegały poszczególnym klasztorom i parafiom. Według prof. G. Labudy już od 1237 r. wszystkie kościoły parafialne Polski zostały zobowiązane do prowadzenia szkółek, w których miano nauczać chętnych czytania, pisania, liczenia i śpiewania. Nawet więc uwzględniając, że teren dzisiejszej Rzeczenicy wchodził wtedy w skład niezależnego księstwa pomorskiego i był luźno związany z innymi regionami Polski, będącej w rozbiciu dzielnicowym, to w jakimś stopniu uprawnione jest domniemanie, że mieszkańcy interesującego nas terytorium mogli uczyć się w pobliskich szkołach parafialnych. Jeżeli tak było, należeli do wyjątków, a pobierana przez nich wiedza była niewielka<sup>2</sup>.

Połączenie początków szkolnictwa ze stopniową chrystianizacją poszczególnych obszarów spowodowało, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsza szkoła w Rzeczenicy, wtedy nazywanej Mergenow (Marianów), powstała równocześnie z pierwszym jej znanym historycznym zapisem, tj. w 1376 r. Wtedy komtur krzyżacki z Człuchowa, Heinrich von Grobitz wydał przywilej lokacyjny dla wsi Mergenow (Rzeczenicy), która wówczas stanowiła integralną część państwa Zakonu Krzyżackiego. W treści tego dokumentu znalazła się też pierwsza pewna informacja o rzeczenickiej parafii i kościele. Tym samym jest niewątpliwym, że funkcjonował tutaj proboszcz i była prowadzona bliżej nieokreślona praca oświatowa. Miejscowy pleban musiał przecież swoich wiernych uczyć prawd wiary, przygotowywać do przyjęcia sakramentów św. Przy obecnym stanie badań niemożliwością

---

<sup>1</sup> Dr Bogusław Breza - historyk i prawnik, prowadzi Kancelarię Radcy Prawnego w Redzie.

\* Niniejszy tekst jest nieco zmienioną, rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego na popularnonaukowej konferencji w Rzeczenicy, poświęconej 70-leciu miejscowej, polskiej szkoły, która odbyła się w wrześniu 2015 r., co w pewnym stopniu uwarunkowało jego formę i treść.

<sup>2</sup> G. Labuda (red.), *Historia Pomorza*, t. I cz. I, Poznań 1972, s. 572.

jest przesądzić, czy była już też szkoła w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, bo do końca panowania Zakonu na Pomorzu nie we wszystkich parafiach takowe powstały. Jeżeli tak, uczono w niej najwyżej czytania i pisania, religii, rachunków i śpiewu. Naukę w zasadzie prowadzono w języku niemieckim, ewentualnie w języku polskim tylko uczono religii oraz przekazywano uczniom podstawy łaciny<sup>3</sup>.

Najstarsza, pewna informacja o istnieniu rzeszenickiej szkoły, do której dotarł autor niniejszego opracowania, pochodzi z 1653 r., czyli z okresu, w którym Rzeszenica od 1466 r. należała do I Rzeczypospolitej, będąc częścią jej prowincji, Prus Królewskich. Co znamienne, informacja ta znajduje się w opisie powizytacyjnym arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Leszno Leszczyńskiego, gdy broniąc się przed naporem reformacji i na skutek ustaleń Soboru Trydenckiego, Kościół Rzymsko-Katolicki zaczął większą uwagę przywiązywać do właściwej działalności duszpasterskiej duchowieństwa i podległych mu szkół. Zgodnie z tym zapisem rzeszenicki nauczyciel otrzymywał od każdego rodzica ucznia jedną czwartą korca żyta, jeden chleb i furę drewna. Nie było wtedy we wsi oddzielnego budynku szkolnego, nauka odbywała się domach mieszkańców. W 1690 r. nauczycielem był Adam Klemp, a następnie jego syn, Piotr r. Nadal nie było oddzielnej siedziby szkoły, naukę prowadzono w domu mieszkalnym nauczyciela<sup>4</sup>.

Konieczność konkurowania z protestantami i ich szkolnictwem, jak wynika z oddzielnych badań, spowodowała, że szkoły przy katolickich parafiach w Prusach Królewskich w XVI/XVII wieku stały na stosunkowo wysokim poziomie. Praktycznie jednak nauczano w nich te same przedmioty co poprzednim okresie. Nie cieszyła się też szkoła większym poważaniem ze strony ludności, która na ogół podchodziła do niej jako kolejnego obciążenia materialnego i instytucji, która dawała dzieciom wiedzę nieprzydatną w dalszym życiu, za to odciągając je od prac gospodarczych. Stąd frekwencja w niej była niska, szczególnie w okresie natężenia prac polowych, czyli latem i jesienią<sup>5</sup>.

## W okresie zaboru Polski

Historia szkoły w Rzeszenicy nierozzerwalnie związana była z dziejami regionu i państw, które w poszczególnych okresach sprawowały nad nią władztwo. Łatwo to zauważyć także w końcu XVIII w., kiedy w wyniku pierwszego rozbioru Polski z 1772 r. interesująca nas miejscowość wraz z całym Pomorzem Gdańskim została przyłączona do Prus i stała się częścią ich prowincji, Prus Zachodnich (wcześniej Królewskich). Tym samym nie wcielono w niej w życie nowoczesnych wówczas reform oświatowych, przygotowanych przez polską, oświe-

<sup>3</sup> Ibidem, s. 762 – 763. Rzeszenicki przywilej lokacyjny opublikowano w *Handfestern der Komturei Schlochau*, wyd. P. Panske, Danzig 1921, s. 199 oraz *Heimat und Kreiskalender des Kreises Schlochau* 1930, s. 75-77.

<sup>4</sup> A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen des Kreises Schlochau. Geschichte der Ortschaften*, Schlochau 1936, s. 195. Wizytacja parafii w Rzeszenicy z 1653 r. została opublikowana w *Visitatio archidiaconatus camensis Andrea de Leszno Leszczyński Archiepiscopo*, cur. P. Panske, Fontes t. XI-XV 1907-1911, s. 81-83.

<sup>5</sup> Por. B. Breza, *Fragmenty z dziejów wsi Rzeszenicy do 1772 r.*, Szkice Człuchowskie, 1996, s. 50. Ogólnie zob. *Historia Pomorza*, t. II cz. 1, Poznań 1976, s. 589-590; E. Kizik (red.), *Prusy Królewskie. Społeczeństwo. Kultura. Gospodarka*, Gdańsk 2012, s. 268-270.

ceniową Komisję Edukacji Narodowej, a miały w niej zastosowanie unormowania zaborczego państwa. Szybkie tempo, jakie towarzyszyło zmianom wprowadzanym przez Prusaków, świadczyło, iż przywiązywali oni sporą wagę do kwestii oświatowych. Przyjęte rozwiązania prawne zmierzały, na początku w niewielkim stopniu, do przejęcia prowadzenia szkół przez państwo. W Rzeczenicy symbolicznym tego wyrazem było skierowanie do niej w 1776 r. (według innych danych w 1778 r.) nowego nauczyciela, Georga Bartscha (Jerzego Barcza). Co warto podkreślić, pochodził on ze Śląska, powiatu nyskiego. Konfrontując to z bardziej ogólnymi ustaleniami polskich historyków, można uznać, iż należał on do tej grupy śląskich nauczycieli, których zaborca specjalnie sprowadził wtedy na byłe polskie Pomorze, gdyż znali oni język niemiecki (oraz polski?) i przez to byli w stanie prowadzić akcję germanizacyjną<sup>6</sup>.

Nowego nauczyciela na miejscu pracy zaskoczyły ciężkie warunki, które zapewne w specjalnym piśmie do pruskiego króla celowo wyolbrzymił, by skuteczniej zyskać wsparcie: Dano mi tutaj mieszkanie, gdzie jest niemożliwie prowadzić szkołę, ponieważ to przypomina bardziej stajnię niż izbę. W oknie nie ma żadnej szyby i jest ono wysokie jak but i szerokie na pół buta. Pomieszczenie ciemne i duszne. Nie jestem tam w stanie czytać ani pisać, nawet przy mojej małej posturze. Podawał też, że uczniowie, w przypadku deszczowej pogody, mieli po kostki wodę. Mimo tak mocno uwypuklonych minusów, w przeciwieństwie do wielu z nim razem przybyłych nauczycieli z Śląska, G. Bartsch nie zrezygnował i nie powrócił w rodzinne strony. Prawdopodobnie zdecydował się na pozostanie, gdyż otrzymał mieszkanie u jednego z rzeczenickich gospodarzy i pozwolono mu prowadzić nauczanie w innym pomieszczeniu<sup>7</sup>.

Do końca I wojny światowej rzeczenicka szkoła była wpisana w stosunkowo skomplikowany pruski, a po 1870 r. niemiecki, system oświatowy. Jego charakterystycznym rysem była podwójna zależność. Ponieważ zachowany został jej wyznaniowy, katolicki charakter, nadzór sprawowali nad nią katolicycy duchowni. Początkowo dotyczył on prawie wszystkich dziedzin życia szkoły, łącznie z wpływem na obsadę nauczycielską, później ograniczono go do spraw merytorycznych, etycznych. Z kolei państwo w pełni przejmowało sprawy administracji i gospodarki szkolnej, jej finansowania i prowadzenia. Na szczeblu centralnym edukacją zajmowało się ówczesne ministerstwo do spraw oświaty i religii, na szczeblu prowincji Prusy Zachodnie podlegało mu prowincjonalne kolegium szkolne. Prowincja Prusy Zachodnie z kolei dzieliła się na rejencje, w tym z siedzibą w Kwidzynie (Marienwerder), do której należała również Rzeczenica. W ramach posiadanych kompetencji zwierzchnik rejencji wraz z wydziałem zajmującym się kwestiami oświaty, zarządzał również szkołami

<sup>6</sup> *Historia Pomorza...*, op. cit., t. II cz. 1, s. 792-794, Archiwum Państwowe w Elblągu z siedzibą w Malborku (dalej AP Mb), Rejencja Kwidzyńska, t. 5201 (akta szkoły katolickiej w Rzeczenicy 1850 – 1876 r.), br. pag. (pismo syna G. Bartscha, Jana z 1859 r., tutaj data przybycia do Rzeczenicy G. Bartscha w 1776 r.) oraz A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen...*, op. cit., (tutaj data przybycia G. Bartscha do Rzeczenicy w 1778 r.). Co znamienne ten ostatni autor, niemiecki historyk i pasjonat, w pierwszej kolejności zaznacza nie pochodzenie G. Bartscha, lecz jego „dobre wykształcenie” z oczywistym, chociaż nie wyrażonym wprost zamiarem, że jego misją była nie germanizacja, tylko podniesienie poziomu kultury na wschodnich, słowiańskich rubieżach ówczesnych Niemiec. Jest to jeden z wielu przykładów odmiennego spojrzenia, interpretacji dziejów Rzeczenicy przez polskich i niemieckich historyków.

<sup>7</sup> W. Wirth, *Aus der Geschichte des Dorfes Stegers, Heimat und Kreiskalender des Kreises Schlochau 1930*, s. 58. Cytat podano w wolnym tłumaczeniu za A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen...*, op. cit.

na podległym mu terytorium. Jest to o tyle istotne, że polityka oświatowa państwa nie była jednolita, dopuszczała odrębności w ramach poszczególnych prowincji i rejencji. Dlatego prawie wszystko, co dotyczyło oświaty w rejencji kwidzyńskiej, wprost można odnosić do interesującej nas placówki. Dzięki temu też najstarsza, w miarę obszerna dokumentacja rzeczenickiej szkoły katolickiej jest dostępna w zespole tej rejencji, przechowywanym obecnie w Archiwum Państwowym w Malborku<sup>8</sup>.

Na niższym poziomie bezpośredni nadzór nad szkołami sprawowały od końca drugiego dziesięciolecia XIX w. powiatowe i gminne (lokalne) inspektoraty szkolne. Na terenie powiatu człuchowskiego (Kreises Schlochau), w skład którego wchodziła także Rzeczenica, wyjątkowo jednak nie otworzono jednego powiatowego, człuchowskiego inspektoratu szkolnego, lecz kilka, w tym Białym Borze (Königlich. Preuss. Kreis-Schul - Inspektion Baldenburg). Objął on również rzeczenicką szkołę. Funkcję lokalnego inspektora szkolnego (Lokal - Schul - Inspektors) sprawował miejscowy proboszcz, a gdy rzeczenicka parafia straciła swoją samodzielność, proboszcz z Gwieździna. Przewodniczył on też kolegialnemu organowi nadzoru oświatowego, tzw. dozorowi szkolnemu (Schulvorstande). W skład najstarszego, znanego autorowi niniejszego opracowania, dozoru szkolnego wchodził w 1875 r. gwieździński proboszcz, ks. Wojciech Fiebag, dwóch tutejszych nauczycieli: Johann Bartsch (Jan Barcz) i Andrzej Flatau oraz jako przedstawiciele mieszkańców: Jan Schmidt i Franciszek Schütz. Warto wspomnieć, że w źródłach zachowało się szereg świadectw sporej aktywności proboszcza W. Fiebaga w sprawach szkolnych dotyczących Rzeczenicy, a jednocześnie doprowadził on do wybudowania tutaj nowego kościoła. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że sprawowanie przez niego funkcji lokalnego zwierzchnika kościelnego przypadło na okres walki państwa z Kościołem (kulturkampf), w trakcie której chociażby odwołano w Prusach kilkuset duchownych katolickich ze stanowisk inspektorów szkolnych, to należy przyjąć, że charakteryzował się on znacznymi umiejętnościami dyplomatycznymi ewentualnie podjął daleko idącą współpracę z władzami państwowymi<sup>9</sup>.

Ujęty w składzie dozoru szkolnego z 1875 r. nauczyciel J. Bartsch był synem G. Bartscha, co unaocznia znaczną stabilizację kadrową katolickiej szkoły w Rzeczenicy i – częste także w innych placówkach – następstwo dzieci w pracy nauczycielskiej poszczególnych szkół. Objął on nauczanie w 1813 r., bezpośrednio po śmierci swojego ojca. Pracował do 1864 r. i prawdopodobnie był najdłużej pracującym nauczycielem w szkole w Rzeczenicy w całej jej historii do dnia dzisiejszego. Pośrednio przez to można wnioskować, że wynagrodzenie rzeczenickich nauczycieli nie było wówczas wysokie, nie byli oni też jeszcze objęci ubezpieczeniem społecznym, a nie byli w stanie w własnym zakresie odłożyć wystarczająco wysokich środków „na starość”. Nie był też wysoki ich społeczny, środowiskowy prestiż. Potwierdzają to bardziej ogólne ustalenia historyków. Według nich w pierwszej połowie XIX w. w Prusach Zachodnich wynagrodzenie nauczycieli kształto-

<sup>8</sup> Obejmuje lata 1850-1876, G. Labuda (red.), *Historia Pomorza*, t. III cz. 3, Poznań 2001, s. 127 i n.

<sup>9</sup> Por. S. Salmonowicz (red.), *Historia Pomorza*, t. IV cz. 2, Toruń 2002, s. 272 i n. Krótki biogram ks. W. Fiebaga znajduje się w ks. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w l.1821 – 1920*, Pelplin 1995, s. 66. Skład dozoru podano za AP Mb., t. 5201, br. pag.

wało się nawet poniżej płacy wiejskiego pastucha<sup>10</sup>.

Kolejni nowi nauczyciele byli zatrudniani w szkole katolickiej w Rzeczenicy, gdy podnoszono jej stopień organizacyjny. Najpierw w 1858 z jednoklasowej na dwuklasową. Drugim nauczycielem został Martin (Marcin) Tempski i pracował w niej co najmniej do roku 1871. Od 1863 r. trzecim nauczycielem był August Mausdorf. Wzrost liczby uczniów oraz zmiany miejsca pracy niektórych nauczycieli spowodowały, że w Rzeczenicy znajdowali zatrudnienie dalsi pedagodzy, między innymi Joseph (Józef) Kinzel (pracował tutaj od 1872 r. do co najmniej 1914, kierownik szkoły), August Dunst, Franz (Franciszek) Jaruszewski, Spieratke, Olszewski (Olschewski), Klemp. Od 1899 r. szkoła była czteroklasowa z czterema nauczycielami. Wśród zmian kadrowych, które nastąpiły na początku XX w., tuż przed przełomową I wojną światową, należy wyróżnić szczególnie zatrudnienie dwóch osób. W 1901 r. został rzeczenickim nauczycielem Paul (Paweł) Garske, kierownik szkoły do czasu dojścia nazistów do władzy w Niemczech. Siedem lat później przybył tutaj, ożenił się z rzeczeniczką i został miejscowym nauczycielem, Paweł Grabowski, urodzony w 1885 r. w Byśławiu w powiecie tucholskim, gdzie pozostała większość jego licznej rodziny. To ostanie nie miało wtedy większego znaczenia, ale nabrało sporej wagi, także dla losów omawianej placówki, po wejściu w życie Traktatu Wersalskiego i reaktywowaniu państwa polskiego<sup>11</sup>.

Pierwszy budynek szkolny, wybudowany specjalnie na potrzeby oświatowe, został oddany do użytku w 1814 r. Szybko stał się on za mały na wzrastające potrzeby. Realnie zaczęto rozważać możliwość jego rozbudowy w końcu lat siedemdziesiątych XIX w., kiedy państwo niemieckie doszło do szczytu swojej potęgi w czasach nowożytnych, prężnie rozwijała się jego gospodarka, dodatkowo zasilona znacznymi odszkodowaniami francuskimi, po zwycięskiej dla Rzeszy wojny z 1870/1871 r. Był to czas, w którym na Pomorzu powstało szereg nowych obiektów szkolnych, budowanych z charakterystycznej czerwonej cegły. Takim była też rozbudowana szkoła w Rzeczenicy, po kilkakrotnych przekształceniach istniejąca do dzisiaj. Jej powiększanie, modernizację rozpoczęto w 1883 r. Był to jednak długotrwały proces, wzbudzający różnorakie emocje, trudności. Zakończył się dopiero w 1899 r., kiedy oddano do użytku cztery nowe pomieszczenia lekcyjne<sup>12</sup>.

W 1852 r. utworzono drugą szkołę w Rzeczenicy, również wyznaniową, dla dzieci ewangelickich. Dotychczas uczyły się one do szkoły katolickiej, pobliskich szkół ewangelickich, w tym wędrownych lub były nauczane prywatnie. Jednak o jej utworzeniu zdecydowały nie tylko autentyczne potrzeby edukacji uczniów ewangelickich, ale też poparcie państwa niemieckiego, faworyzującego ewangelików w ogóle. Podobnie, jak szkoła katolicka, podlegała

<sup>10</sup> G.Labuda (red.), *Historia Pomorza*, t. 3 cz. III, Poznań 2001, s. 146, A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen...*, op. cit., s. 195, AP Mb., t. 5201, br. pag.

<sup>11</sup> Podano na podstawie cytowanych wyżej akt szkoły katolickiej w Rzeczenicy, przechowywanych w archiwach w Malborku i Pile (niestety, w części zawierają one tylko nazwiska nauczycieli, bez ich imienia) oraz A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen...*, op. cit., s. 195 (tutaj inna data przekształcenia szkoły w Rzeczenicy w trzyklasową, co jest sprzeczne z treścią przejrzanych przez autora dokumentów).

<sup>12</sup> W Archiwum Państwowym w Pile zachowało się kilkaset dokumentów dotyczących tego procesu w zespole Rejencji Pogranicznej Poznań – Prusy Zachodnie w Pile, t. 5798, br. pag., A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen...*, op. cit.; M. Jaśkiewicz, *Ludność Rzeczenicy*, praca napisana pod kierunkiem A. Błaszaka, Kołobrzeg 1962, mps przechowywany w szkole podstawowej w Rzeczenicy, s. 7.

ona pod powiatowy inspektorat szkolny w Białym Borze, a bezpośredni nad nią nadzór sprawował pastor ewangelicki. Ponieważ wówczas Rzeczenica nie była jeszcze siedzibą oddzielnej parafii ewangelickiej, funkcję tę sprawował pastor z Olszanowa (Elsenu). W początkowym okresie istnienia w jej organizację i rozwój był bardzo zaangażowany pastor Barsz (dostępne autorowi źródła tej szkoły nie odnotowały jego imienia). Jemu też podlegał dozór szkoły ewangelickiej. W 1918 r. w jego skład wchodził: pastor Lübke z Rzeczenicy oraz jako reprezentanci miejscowej ludności: Schave, Zander i nauczyciel Mausolf (źródło nie podało ich imion). Jak zaznaczono, w tym samym okresie do rzeczenickiej szkoły ewangelickiej chodziły także dzieci z Rzewnicy (Stegersmühl), Bagnicy (Auergrund) i Grunewald (?), dzisiejszych przysiółków Rzeczenicy, wówczas liczących więcej mieszkańców niż współcześnie<sup>13</sup>.

Pierwszym kierownikiem i jednocześnie jedynym nauczycielem szkoły ewangelickiej był Albert Glashagen. Co oczywiste, był wyznania ewangelickiego. Zaczynał dopiero swoją nauczycielską karierę, bo w 1852 r. miał 22 lata. W kolejnym dziesięcioleciu zastąpił go August Kähnemann. Wtedy też przekształcono szkołę z jednoklasowej na dwuklasową. Następnie kierownikami byli: Otto Buth, Karol Carl (Karol) Kollin, Karol Stahnke, Mausolf oraz Paul (Paweł) Hardtke, który ją prowadził w okresie międzywojennym do końca jej istnienia. W porównaniu do obsady nauczycielskiej szkoły katolickiej, nauczyciele jej ewangelickiej odpowiedniczki zmieniali się o wiele częściej. Byli nimi między innymi: Carl (Karol) Schlaak, Johann (Jan) Znick, Franz (Franciszek) Schmidt, Fridrich (Fryderyk) Bartel, Wilhelm Silski (Schilski), Carl Dobrindt, Carl Kolmsee, Paul Janke, Marta Radtke, Otto Bruchwalski i inni. W 1918 r. na jednego nauczyciela tej szkoły przypadało 39 dzieci. Jako ciekawostkę można podać, że szkoła dysponowała dla nich jednym domem mieszkalnym, w którym były dwa mieszkania: jedno dla żonatego nauczyciela, drugie dla kawalera (panny)<sup>14</sup>.

Znacznie częstsze zmiany nauczycieli w szkole ewangelickiej niż w katolickiej nie były jedynymi łatwo zauważalnymi różnicami zachodzącymi pomiędzy tymi placówkami. Kolejną było, że praktycznie od chwili powstania szkoły ewangelickiej do 1919 r. pobierały w niej naukę nie tylko dzieci wyznania ewangelickiego, ale także mojżeszowego (Żydzi) oraz – w mniejszym stopniu – katolicy, przykładowo w 1854 r. było w niej 69 uczniów ewangelickich, 1 katolik i 3 Żydów, których proporcjonalnie w kolejnych latach było nieco więcej. Pośrednio, ale oczywiście potwierdza to wzrost liczebności Żydów w Rzeczenicy i jej najbliższej okolicy. Natomiast w szkole katolickiej, poczynając od statystyk z lat pięćdziesiątych XIX w. do tegoż roku 1919, zawsze były nauczane wyłącznie dzieci wyznania katolickiego<sup>15</sup>.

Najprościej można by te zjawiska wytłumaczyć wewnętrzną polityką obu tych szkół, stosunkiem ich kierowników i dozoru do polityki kadrowej oraz osób innego wyznania. Prawdopodobnie jednak miało to szersze przyczyny. Przez cały XIX w. ewangelicy w Rzeczenicy byli w mniejszości, na przykład według oficjalnych, niemieckich danych w 1893 r. było ich 670,

<sup>13</sup> AP Pila, Rejencja Pograniczna Poznań- Prusy Zachodnie w Pile, t. 96, br. pag. i pozostala dokumentacja rzeczenickiej szkoły, przechowywana w tym archiwum oraz archiwum w Malborku, A. Blanke, *Aus vergangenen Tagen...*, op. cit.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Opracowano na podstawie przejranych akt rzeczenickich szkół. Dane statystyczne szkoły ewangelickiej z 1854 r. zawarte są w APMk, Rejencja kwidzyńska, t. 5201, br. pag.

a katolików 1304. W części ewangelicy nauczyciele w Rzeczenicy byli przybyszami z dalszych stron i musieli przyzwyczaić się, dostosować się do będącej w większości miejscowej ludności katolickiej. Można domniemywać, że nie wszystkim to odpowiadało, mieli z tym trudności i chętnie przechodzili do innych miejscowości. Natomiast przyjmowanie dzieci innych wyznań do szkoły ewangelickiej było wynikiem wyższego poziomu charakteryzującego ten rodzaj szkół na terenie Prus i ich uprzywilejowania przez władze państwowe. Z tych względów rodzice chętniej posyłali swoje pociechy właśnie do takich placówek. W odniesieniu do dzieci wyznania mojżeszowego dodatkowo należy zauważyć, że żyjący w Niemczech Żydzi byli w znacznym stopniu zintegrowani ze społecznością niemiecką i oddawanie przez nich swoich dzieci do szkoły ewangelickiej mogło być jednym z przejawów ich daleko idącej asymilacji<sup>16</sup>.

Przewaga liczbowa mieszkańców wyznania katolickiego w Rzeczenicy nad ich ewangelickimi sąsiadami, znajdowała też swoje odzwierciedlenie przez cały okres zaborów w ogólnej ilości uczniów w obu szkołach. Od 1854 do 1887 r. ilość uczniów szkoły ewangelickiej wzrosła o 77 dzieci i w tej drugiej dacie wyniosła 150. Uczniów w szkole katolickiej ok. roku 1865 było 225, w 1887 r. 255, a w 1904 307. Znamienne, że część tych danych zaczerpnięto z polskich, dziewiętnastowiecznych publikacji. Rzeczenica, jako jedna z wielu pomorskich miejscowości oderwanych od Polski w wyniku I zaboru, stale wzbudzała zainteresowanie polskich środowisk patriotycznych, chociaż żywioł niemiecki coraz bardziej w niej dominował. Jak można pośrednio przypuszczać, fakt, iż nadal większość w niej mieli katolicy (a także funkcjonowała w niej mająca więcej uczniów szkoła katolicka) przyczyniał się do włączania jej do potencjalnego polskiego obszaru narodowego i państwowego<sup>17</sup>.

Szkoły, katolicka i ewangelicka, były znaczącymi instytucjami we wsi, wokół których koncentrowało się miejscowe życie oświatowo – kulturalne. Jednocześnie były one placówkami przyciągającymi także osoby z zewnątrz. Organizowano w nich między innymi co jakiś czas konferencje nauczycielskie, gromadzące pedagogów z okręgu całego inspektoratu. Opis jednej z takich konferencji opublikował J. Bublewicz: „We wtorek, dnia 26 października 1880 r., odbyć się miała o godz. 10 przed południem w szkole ewangelickiej w Rzeczenicy konferencja nauczycielska. Na tejsze konferencji opracowane miały zostać następujące punkty: 1. W jaki sposób powinno się traktować historie biblijne, by uczynić je – biorąc pod uwagę ich religijną i moralną treść – płodnymi dla ducha i duszy dziecka?, 2. Próbną lekcją historii biblijnej, 3. O stosownym korzystaniu z czytanki szkolnej. Po odbytej konferencji podany miał być obiad, którego cena wynosiła 1,25 marek (włącznie z jedną szklanką piwa)”<sup>18</sup>.

Uderza, że obie szkoły miały niski stopień organizacyjny. Do końca I wojny światowej nie były nawet pięcioklasówkami, chociaż obowiązywała już wtedy w państwie

<sup>16</sup> Liczbę katolików i ewangelików podano za *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen. Auf Grund Materialien des Volksstnm vom 2 December 1893*, Berlin 1898, s. 158 oraz wykorzystana literatura.

<sup>17</sup> Zob. szczególnie *Obraz katolickich szkół elementarnych objętych archidiecezjami gnieźnieńską i poznańską oraz dyjecezjami chełmińską i warmińską*, wyd. L. Rzepecki, Poznań 1867 (tutaj dane z ok.1865 r.) oraz B. Chlebowski (red.), *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, Warszawa 1892, s. 49 (dane z 1887 r.). Ilość uczniów z 1904 r. podano za *Schematismus des Bistum Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin 1904*, Pelplin 1904, s. 472.

<sup>18</sup> J. Bublewicz, *Szkoła wielowyznaniowa w Bielsku. Z dziejów szkół północnej części ziemi człuchowskiej w XIX w.*, „Merkuriusz Człuchowski” 2002, nr 1-2, s. 15.

niemieckim ośmioklasowa szkoła powszechna. Rzeczeniccy absolwenci musieli już na poziomie podstawowym kontynuować naukę w innych miejscowościach. Na miejscu nie była też prowadzona – jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli – nauka na wysokim poziomie. Czas nauki wynosił 30 godzin tygodniowo i obejmowała ona w latach trzydziestych XIX w. następujące przedmioty: religię (nieprzypadkowo ujmowano ją na pierwszym miejscu, gdyż uznawano ją za najważniejszą), język, rachunki, kaligrafię, śpiew i umiejętności praktyczne (prace ręczne). Najpóźniej w 1879 r. liczba nauczanych przedmiotów wzrosła do 9, w tym rozpoczęto nauczać początki biologii. Wolno powiększał się zasób szkolnych bibliotek, w 1905 r. szkoła ewangelicka posiadała tylko 70 książek. Właściwie od początku zaboru do 1919 r. z różnym natężeniem nadal zmagano się z niską frekwencją uczniów, co nie było w sumie wyjątkowe na tle innych szkół. Mimo wprowadzonego obowiązku szkolnego, który obejmował dzieci w wieku od 7 do 14 lat, nauczanie znacznej części z nich było w jakimś stopniu iluzoryczne. Ich rodzice wnosili o zwolnienie z obowiązku nauki, wykorzystywali je – podobnie jak w epoce poprzedniej - w pracach gospodarczych w domach, szczególnie w trakcie nasilenia prac polowych, czyli latem i jesienią. Natomiast zimą droga do szkoły była utrudniona ze względu na warunki pogodowe. W konsekwencji frekwencja przez prawie cały wiek wahała się od 30 do 80%. W niektóre dni szkoła była zamknięta, gdy uczniowie chorowali zakaźnie (głównie na odrę) czy brak było opału, występowały duże mrozy i śnieżyce. Skutek był taki, że prawie do końca XIX wieku w Rzeczenicy byli analfabeci, co poświadczają trzy krzyżyki zamiast podpisów na pismach rodziców i członków dozorów w aktach szkolnych. Tym bardziej trzeba podkreślić, że do największych sukcesów rzeczenickich szkół w tamtym czasie (i na terenie całej Rzeszy) należało przyswojenie dzieciom nauki czytania i pisania. Od początku XX w. w Rzeczenicy praktycznie nie istniał analfabetyzm, co również można zauważyć przeglądając szkolne dokumenty. W ostatnich trzech dziesięcioleciach istnienia cesarstwa niemieckiego, nikt w nich nie podpisywał się krzyżykami<sup>19</sup>.

## Pomiędzy dwiema światowymi wojnami

Wynik I wojny światowej, konieczność oddania Polsce większości Prus Zachodnich (Pomorza Gdańskiego) przez pokonaną Rzeszę, wywołała wśród ludności niemieckiej – a tej w Rzeczenicy była znacząca przewaga – szok, niedowierzenie i poczucie krzywdy. Można powiedzieć, że była ona odwróceniem euforii, jaka towarzyszyła większości Polaków, mieszkających w odległych o kilkanaście kilometrów wioskach, które zostały przyłączone do odrodzonej Rzeczypospolitej. Mieszkańcy interesującej nas miejscowości mieli w nich krewnych, znajomych, łączyły ich z nimi także niejednokrotnie więzi gospodarcze. Dotąd te odłączone tereny, co było dla nich na ogół oczywiste, traktowali jako integralną część niemieckiego państwa, a później wyrażano przekonanie, że wrócą one z powrotem do Niemiec. Dlatego nadgraniczną prowincję, w której znalazła się Rzeczenica, nazwano Marchia Graniczna Poznań – Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen -Westpreussen) dla pod-

<sup>19</sup> Podano na podstawie akt szkolnych, wymienionych w wyżej w przypisach oraz G. Labuda (red.), *Historia Pomorza*, t. III cz. 3, Poznań 2001, s. 127 i n. oraz S. Salmonowicz (red.), *Historia Pomorza*, t. IV cz. 2, Toruń 2002, s. 271 i n.



kreślenia jej łączności z niemiecką przeszłością obszarów po obu stronach granicy. Miało to ważne konsekwencje, także dla działalności, funkcjonowania miejscowych szkół. Uczniowie brali udział w wycieczkach nad „krwawiącą granicę”, gdzie organizowano specjalne uroczystości, w trakcie których podkreślano niesprawiedliwość i niezasadność wytyczonej linii granicznej, recytowano patriotyczne wiersze, deklarowano wierność Niemczyźnie. W procesie nauczania szczególną uwagę zwracano na umiłowanie ziemi rodzinnej, jej niemiecką tradycję i kulturę, umniejszając tym samym czy wręcz pomijając polskie wątki w jej historii. Ukazywano, że dzięki niemieckim rządóm, pracowitości i zaradności Niemców cały region wypiękniał, rozwinął się cywilizacyjnie. Wszystkie te wątki łatwo odnaleźć w krótkiej historii Rzeczenicy, opublikowanej przez tutejszego nauczyciela, Waltera Wirtha, na pewno napisanej na potrzeby – używając współczesnych terminów – ówczesnej regionalizacji nauczania, wykształcenia wśród uczniów zainteresowania historią miejsca zamieszkania i wpojenia im niemieckiej wersji dziejów lokalnych. Między innymi uderza w niej, że kwestie związane z oświatą wzmiankowano tylko w dwóch miejscach. Po pierwsze, gdy podniesiono trudną sytuację rzeczenickiego nauczyciela w czasie, kiedy Pomorze z Rzeczenicą zajęły wojska napoleońskie. Po drugie budynki szkoły katolickiej i ewangelickiej oraz inne przedwojenne obiekty w tej wsi uznano za piękne (schöne), by lepiej uzasadnić, jak mocno rozwinęła się Rzeczenica w ostatnich dziesięcioleciach w ramach niemieckiego państwa<sup>20</sup>.

W porównaniu do okresu sprzed 1919 r., po tej dacie nastąpiło dalsze ujednoczenie szkolnictwa w Niemczech, w tym programów nauczania, scentralizowania administracji oświatowej i zmniejszenie wpływu duchowieństwa na edukację dzieci. Szkoły podporządkowano w całości państwu. W znacznej części bezpośredni zarząd nad nimi sędowano na najniższy szczebel organów państwa i jednocześnie ówczesnego samorządu terytorialnego, gminy. Efektem tych zmian między innymi było zlikwidowanie inspektoratu szkolnego w Białym Borze i włączenie obu rzeczenickich szkół do inspektoratu powiatowego w Człuchowie. Jeszcze wymowniejszym było wyłączenie ze składów dozorów szkolnych proboszcza oraz pastora i oddanie ich pod przewodnictwo rzeczenickiemu wójtowi (Gemeindevorsteher). W 1934 r. do dozoru szkoły ewangelickiej należeli: wójt Flatau, skarbnik (rendant, zawiadujący szkolnymi finansami) Longere, mistrz piekarski Zander i nauczyciel (kierownik szkoły) P. Hardke. W tej sytuacji miejscowy wójt jako organ państwa i jednocześnie zwierzchnik społecznego organu zarządzającego, współpracującego ze szkołą miał szczególną, podwójną funkcję w systemie lokalnej polityki oświatowej. Doprowadziło to do stopniowego zmniejszania różnic pomiędzy dozorami obu szkół. Co najmniej od połowy lat dwudziestych ubiegłego wieku dochodziło do ich wspólnych posiedzeń (połączenia?).

<sup>20</sup> W. Wirth, *Aus der Geschichte des Dorfes Stegers, Heimat und Kreis-Kalender Schlochau 1931*, s. 55 – 59. W tym czasopiśmie jest więcej tekstów dotyczących Rzeczenicy oraz okolicznych wsi, także szkół. Wszystkie mają również obecnie znaczną wartość poznawczą, chociaż na ogół daleko im do obiektywizmu (wymownym jest np., że W. Wirth narrację rozpoczyna od 1772 r., kiedy Rzeczenica w wyniku I rozbioru Polski stała się częścią Niemiec), ale przez to bardzo dobrze oddają one panującą wówczas atmosferę i odczucia miejscowych, niemieckich patriotów. Zob. też nekrolog W. Wirtha w *Neues Schlochauer u. Flotover Kreisblatt 1961* nr 99, s. 1403. Serdecznie dziękuję Panu dr. M. Frydzie i pozostałym pracownikom Muzeum Regionalnego w Człuchowie za dokonanie kwerendy i wykonanie kopii interesujących autora materiałów.

Przykładowo 26 września 1925 r. w takim posiedzeniu wzięli udział: wójt Bruno Austen (właściciel tartaku), rentier Scheve, skarbnik Longere, właściciele (gospodarze?) Johann Mausolf i Sieg oraz kierownicy i nauczyciele dwóch rzeczenickich szkół: P. Garske, K. Stahnke oraz P. Grabowski, E. Wisnewski, W. Wirth, Max (Maksymilian) Matzanke i jedyna kobieta w tym gronie, nauczycielka Elisabeth (Elżbieta) Klausnitz („Lehrerin Fr. Klausnitz”)<sup>21</sup>.

Władze państwowe nie były jednak w stanie całkowicie ograniczyć wpływu, oddziaływania duchownych na życie szkoły. Wynikało to z co najmniej trzech przyczyn. Nadal jednym z ważniejszych, nauczanych przedmiotów była religia, którą stale prowadził ksiądz w szkole katolickiej i pastor w ewangelickiej. Należeli więc do grona nauczycielskiego, a mieli w nim, można powiedzieć, największy autorytet. Sprawowali przecież pieczę duchową nie tylko nad uczniami, ale także nad ich rodzicami i wszystkimi nauczycielami. Ponadto trudno było od razu zerwać mieszkańcom Rzeczenicy – i wielu innych miejscowości – z wiekowymi powiązaniem Kościołów i szkoły, wieloletnimi przyzwyczajeniami. Do tych ostatnich szczególnie należało godzenie jednocześnie obowiązków pracy zawodowej na rzecz obu tych instytucji. Kiedy kierownik i nauczyciel szkoły ewangelickiej, K. Stahnke, decyzją władz oświatowych został w 1928 r. przeniesiony, miejscowa społeczność ewangelicka na czele ze swoim pastorem, zaprotestowała. K. Stahnke przez trzydzieści lat pracy nauczycielskiej w Rzeczenicy był bowiem także organistą. Po jego odejściu pozostali nauczyciele ewangelicy nie byli w stanie bądź nie chcieli pełnić jednocześnie tej drugiej funkcji, więc zwrócono się do władz oświatowych w Pile, żeby zatrudniły takiego nauczyciela w miejsce poprzednika, który by podolał podwójnym obowiązkom. Znamienne, że w petycji przyjęto za oczywiste, co z dzisiejszej perspektywy może się wydawać dziwne, że nauczyciel i organista to jedno. Prawdopodobnie dlatego następcą K. Stahnkego został P. Hartdke, bo wiadomo, że przed przybyciem do Rzeczenicy godził on obowiązki nauczycielskie z zatrudnieniem jako organista<sup>22</sup>.

Intryguje liczba dzieci uczęszczających do rzeczenickich szkół w międzywojniu, gdyż – w porównaniu do czasu zaboru – uległa ona zmniejszeniu. W 1924 r. w katolickiej placówce było 267 dzieci (w 1904 r. 304!) i pięciu nauczycieli, w ewangelickiej 67 uczniów (w 1887 r. 150!) i dwóch nauczycieli. Do 1937 ilość uczniów nieco wzrosła, ale i tak nie osiągnęła wielkości sprzed 1919 r. Wtedy w szkole katolickiej pobierało naukę 294 dzieci, w ewangelickiej 73. Bez szerszej analizy także pozaszkolnych źródeł pisanych trudno to wytłumaczyć. Jedynie pośrednio można wnioskować, że było to między innymi wynikiem zmniejszenia się ilości mieszkańców Rzeczenicy w ogóle, najprawdopodobniej na skutek bardziej ogólnego procesu, tzw. ucieczki ze Wschodu (Ostflucht). W jego ramach mieszkańcy wschodnich, rolniczych regionów ówczesnych Niemiec, w tym byłych prowincji I Rzeczypospolitej, przenosili się do zachodnich, bardziej uprzemysłowionych i zamożniejszych części państwa. Znamienne, uwzględniając, że procentowo uczniów ewangelickich ubywało więcej, jak można domniemywać, w ramach tej migracji opuszczała Rzeczenicę głównie ludność

<sup>21</sup> AP Pila, Rejencja..., op. cit., t. 5799, br. pag. i t. 5796, br. pag. Porównując skład dozorów z pierwszego piętnastolecia XX w. i początków okresu międzywojennego uderza, iż wchodziły do nich prawie te same osoby, a jedynie pastora i proboszcza zastąpił wójt!

<sup>22</sup> Ibidem, t. 5794; Ibidem, t. 5796, br. pag.

tego wyznania. W części potwierdzają to niektóre z publikowanych danych statystycznych. Według nich w 1893 r. Rzeczenica liczyła 2002 mieszkańców, a ok. 1935 r. 1960<sup>23</sup>.

Prawie do końca okresu międzywojennego obie szkoły elementarne w Rzeczenicy nie osiągnęły najwyższego, ośmioklasowego poziomu organizacyjnego, chociaż uległ on znacznemu podniesieniu. W 1937 r. szkoła katolicka miała siedem klas, ewangelicka trzy. Najprawdopodobniej pełną szkołą podstawową (elementarną) rzeczenicka szkoła stała się w kolejnym roku, który był przełomowym dla miejscowego szkolnictwa. Wtedy doszło do rozwiązania problemu, z którym przez co najmniej dwadzieścia poprzednich lat nie potrafiły sobie poradzić zarówno miejscowe władze szkolne, jak i ich zwierzchnicy. Były to trudności lokalowe obu szkół, które przejściowo doprowadziły nawet do prowadzenia nauki w systemie dwuzmianowym, także po południu. Wynikały one nie tylko z szczupłości miejsca w szkolnych budynkach, ale także z konieczności przeprowadzania kolejnych remontów, unowocześniania obiektów oraz ich odpowiedniego wyposażenia. Nie ograniczały się też wyłącznie do szkół, lecz dotyczyły także mieszkań nauczycieli. Zaradzano temu między innymi poprzez umowy najmu, dzierżawy nieruchomości z ich prywatnymi właścicielami, zawierano porozumienia pomiędzy szkołami, na podstawie których szkoła ewangelicka korzystała z klas szkoły katolickiej itp. Wśród wynajmowanych pomieszczeń była też część miejscowej karczmy (restauracji). Ponieważ prowadzona w niej działalność oświatowa nie przystawała do wykonywanych w niej jednocześnie usług gastronomiczno - rozrywkowych, rodziło to obawy, że dzieci przy takim rozwiązaniu „ponoszą szkody cielesne i obyczajowe”<sup>24</sup>

Zachowana dokumentacja szkolna w przedmiocie remontów, wyposażenia trudności lokalowych itp. jest nie tylko najobszerniejsza, ale także najbardziej szczegółowa. Prawie każdego roku przeprowadzano mniejszy lub większy remont, np. wymieniano linoleum na podłogach, reperowano pokrycie dachowe, dokonywano zakupu sprzętu, w tym chociażby spluwaczek, dzisiaj w szkołach już niewystępujących. Dokładność zapisów w tych sprawach ujawnia, że ich realizacja wywoływała sporo emocji, sporów i obaw o posądzenie o defraudację itd. Nietrudno też w nich dostrzec postęp cywilizacyjny, jaki dokonał się w międzywojniu w rzeczenickim szkolnictwie. Szczególnie wymownym może być, że w 1936 r. obok nowych, budowanych na zewnątrz budynków, ustępów przy szkolnym boisku, zaczęto też wprowadzać kanalizację w mieszkaniach nauczycielskich<sup>25</sup>.

Rozwiązaniem dla problemów lokalowych okazała się prowadzona co najmniej od 1934 r. kolejna rozbudowa budynku szkoły katolickiej, powiększenie jej o kolejne pomieszczenia. Ukończono ją dwa lata później, ale do 1938 r. doposażano i dopracowywano koncepcję jej właściwego wykorzystania. Najpewniej inwestycja ta była też uwarunkowana dążeniem władz państwowych do likwidacji szkół wyznaniowych i wprowadzeniem w ich

<sup>23</sup> Zob. *Gemeindelexicon...*, op. cit., s. 158 i A. Blanke, *Aus...*, op. cit., s. 195. Liczbę uczniów podano za AP Piła, *Rejencja...*, op. cit., t. 5799, br. pag.

<sup>24</sup> AP Piła, *Rejencja...*, op. cit., t. 5799, br. pag.. Niestety, nie wyjaśniono, na czym miały polegać owe szkody cielesne i obyczajowe. Były one wynikiem nadmiernego spożywania alkoholu w tej karczmie?

<sup>25</sup> Tamże i teckzi o pobliskich numerach. Ten cywilizacyjny postęp mógł być też w części wynikiem, znanemu autorowi z innych miejscowości międzywojennego pogranicza polsko-niemieckiego, zjawiska celowego powstrzymywania przez niemieckie władze Ostflucht i tendencyjnego ukazywania w ten sposób „polskiego bałaganu i zacofania”.

miejsce placówek oświatowych o charakterze bezwyznaniowym. W ramach tego procesu na początku 1938 r. nastąpiło połączenie obu rzeczenickich szkół w jedną, ośmioklasową, bez wyznaniową elementarną szkołę ludową (Volksschule) z siedzibą w budynku rozbudowanej szkoły katolickiej. Jej dotychczasowy kierownik objął kierownictwo nowej placówki, a jego ewangelicki odpowiednik stał się jednym z nauczycieli nowej instytucji, podobnie jak podlegli mu nauczyciele szkoły ewangelickiej<sup>26</sup>.

W przejranych przez autora stronach internetowych zawierających informacje, opinie byłych niemieckich mieszkańców Rzeczenicy przedstawia się zjednoczenie miejscowych szkół jako jedno z największych, lokalnych osiągnięć tamtego czasu, dowód spokojnego, harmonijnego rozwoju tej miejscowości w międzywojniu czy szerzej podczas niemieckiego panowania. Rzeczywistość jednak była inna. Początkowo, co mocno podkreślano w ówczesnych sprawozdaniach i innych dokumentach, połączenie szkoły ewangelickiej z katolicką było wyrazem zgody dwóch rzeczenickich społeczności wyznaniowych, ich autentycznego porozumienia w tej sprawie. Zgoda ta jednak była krótka. Gdy wspólna szkoła zaczęła działać, na tym tle doszło do bodajże największego konfliktu na tle oświatowym w całej historii Rzeczenicy. Już w lutym 1938 r. miejscowi ewangelicy na specjalnym zebraniu uchwalili, że wycofują wyrażoną wcześniej zgodę na połączenie szkół i wniosli do władz rejencji w Pile o ich ponowne rozdzielanie. Pod petycją w tej sprawie podpisało się kilkaset osób, często członkowie tych samych rodzin. Nie ograniczono się do ostrej polemiki, emocje brały górę nad wszelką argumentacją. Doszło nawet do wybryków chuligańskich, w tym napisania na domu byłego kierownika szkoły ewangelickiej, P. Hardkego, obraźliwego określenia „katolikożerca”. Spory zatruwały międzysąsiedzką współpracę, pocztą pantoflową rozsiewano najróżniejsze plotki, wszczęto kilka poufnych postępowań, mówiąc trywialnie, bo jedna pani (żona byłego nauczyciela szkoły katolickiej) drugiej pani (żonie byłego nauczyciela szkoły ewangelickiej) powiedziała, obraziła tym a tym. Co ciekawe, chociaż u podłoża tych konfliktów niewątpliwie leżały także i może przede wszystkim względy ambicjonalne (osobiste) oraz poczucie pokrzywdzenia ewangelików (w wspólnej szkole nauczano łącznie religii ewangelickiej i katolickiej!) przez dominujących we wsi katolików, to ci pierwsi – przynajmniej oficjalnie – podnosili mocno bardziej abstrakcyjne argumenty, np. o potrzebie zachowania spokoju „w naszej kochanej niemieckiej ojczyźnie, tu w pobliżu granicy”<sup>27</sup>.

Być może, że jednym z ważniejszych uwarunkowań powyższej sytuacji była zmiana systemu politycznego, jaka nastąpiła w Niemczech w 1933 r., z chwilą dojścia do władzy nazistów pod wodzą Adolfa Hitlera. Dążyli oni do objęcia zasadami wyznawanej przez siebie ideologii wszystkich dziedzin życia, także oświaty. Szybko dało to się odczuć także w rzeczenickim szkolnictwie. Wyrazem tych tendencji była obsada człuchowskiego inspektora oświaty. Został nim, pochodzący z głębi Niemiec, działacz hitlerowskiej Narodowosocja-

<sup>26</sup> Ibidem, t. 5794 i nast., br. pag. Por. ks. L. Bońca – Bystrzycki, *Kościół Katolicki na Pomorzu Zachodnim w l. 1871 – 1945*, Koszalin 1995, s. 216.

<sup>27</sup> AP Pila, *Rejencja...*, op. cit., t. 5796, br. pag. Precyzyjne wyjaśnienie przyczyn i przebiegu tego konfliktu znacznie przekraczałoby ramy niniejszego opracowania i rozdziłoby konieczność dotarcia do innego rodzaju źródeł, np. akt gminy Rzeczenicy z tego czasu itp.

listycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP), Werner Koch. Co znamienne, łączył on tę funkcję z kierownictwem partyjnego, powiatowego wydziału propagandy i kultury. Za jedno ze swoich pierwszych zadań uznał usunięcie ze szkół nauczycieli niezaangażowanych w ruch nazistowski, nieakceptujących jego ideologii. Odbywało to się to na ogół z stwarzaniem pozorów działania zgodnego z prawem, jak przymuszanie niewygodnych nauczycieli do przejścia na emeryturę, przenoszenia do mniej atrakcyjnych szkół, odbierania lepszych mieszkań i innych szykan. Nie jest więc prosto w indywidualnych przypadkach odróżnić, czy zwolniono bądź przymuszono do odejścia daną osobę ze względów politycznych, czy było to spowodowane innymi przyczynami. W Rzeczenicy proces pozbywania się przez nazistów niechcianych pedagogów rozpoczął się bardzo szybko, jeszcze przed przybyciem W. Kocha do Człuchowa. Prawdopodobnie pierwszą ofiarą czystek był W. Wirth, którego najpierw pozbawiono mieszkania blisko budynku szkoły, następnie służbowo przeniesiono do Meklemburgii, miejscowości Blesen w powiecie szweringimskim. Było to o tyle dziwne, że naziści doceniali wartości tkwiące w historii najbliższej okolicy („kraju rodzinnym”) i osoby, w tym szczególnie nauczycieli, którzy publikowali wyniki swoich zainteresowań, badań w tym zakresie. Kolejną ofiarą został P. Garske, kierownik szkoły katolickiej, który formalnie przeszedł w stan spoczynku 7 kwietnia 1936 r.<sup>28</sup>.

Następcą P. Garskiego, najpierw jako kierownik szkoły katolickiej, a później jednej, połączonej szkoły elementarnej w Rzeczenicy został Bruno Fabisch. Pełnił to stanowisko do 1945 r. Podobnie jak większość osób sprawujących kierownicze funkcje w systemie sprawowania władzy przez nazistów, łączył on stanowiska zawodowe z partyjnymi, a także w organizacjach społecznych podporządkowanych NSDAP, której był członkiem i jej rzeczenickim zwierzchnikiem. Sprawował też funkcję wójta. Ponadto przewodził lokalnej grupie stowarzyszenia Bund Deutscher Osten (BDO, Związek Niemieckiego Wschodu), której zadaniem było umocnienie niemczyzny na wschodnich rubieżach III Rzeszy i tuż za jej granicą, przeciwstawienie się polskiej propagandzie i popularyzacja nazizmu<sup>29</sup>.

Pod kierunkiem B. Fabischa rzeczenicka szkoła w pełni, podobnie jak wszystkie placówki oświatowe w III Rzeszy, została wciągnięta w służbę propagowania nazizmu. Wykorzystywano w tym celu nauczanie wszystkich przedmiotów. Nawet na matematyce, poprzez odpowiednio sformułowaną opisową treść zadań, przemycano pozytywne informacje o hitlerowskim reżymie. Oczywistym było organizowanie specjalnych uroczystości w dni faszystowskich świąt oraz urodzin, imienin dostojników państwowych. Szkoła miała ukształtować członków młodego pokolenia na oddanych obywateli III Rzeszy. W porównaniu z okresem poprzednim szczególnie nacisk kładziono na wychowanie fizyczne, by

<sup>28</sup> AP Piła, *Rejencja...*, op. cit., t. 5799 i 5801, br. pag.; A. Pakowski, *Jubiläumstreffen der Stegersschen Landslente, Neues Schlochau u. Flatower Kreisblatt* 1959 nr 6, s. 104; Ibidem, 1961 nr 3, s. 1403 (nekrolog W. Wirtha). Docenianie przez nazistów znaczenia historii lokalnej potwierdzają autorzy zajmujący się zarówno bardziej ogólną tematyką, np. S. Grochowina, *Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w Rejencji Katowickiej w latach 1939 – 1945*, Toruń 2013, s. 150 i n., jak i regionalną, zob. szczególnie A. Czarnik, *Z dziennika hitlerowskiego propagandy. Zapiski W. Kocha z Człuchowa z l. 1936-1941*, Słupsk 1998, s. 43-44 i n.

<sup>29</sup> A. Czarnik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 17 i 23, M. Jaśkiewicz, *Ludność...*, op. cit., s. 7 (tutaj też informacja, że B. Fabisch był wywodzącym się z Wielkopolski zgermanizowanym Polakiem i wcześniej nosił nazwisko Fabiś).

przygotować uczniów do przyszłej służby wojskowej. Wszyscy nauczyciele składali przysięgę na wierną służbę III Rzeszy i A. Hitlerowi. Ponadto w budynku szkolnym jedną z klas oddano na potrzeby nazistowskiej męskiej organizacji harcerskiej Hitlerjugend (HJ, Młodzi Hitlerowcy). W szkole odbywały się też spotkania innych hitlerowskich organizacji, głównie młodzieżowych, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje żeński odpowiednik HJ, Bund Deutscher Mädel (BDM, Związek Niemieckich Dziewcząt). Przynależność uczniów do tych organizacji była obowiązkowa. Także nauczyciele byli stowarzyszeni w Nationalsozialistischer Lehrerbund (NS-Lehrerbund), bez takiej przynależności nie mogli być zatrudniani w szkołach. We wszystkich tych organizacjach w atrakcyjny, w dużej części skuteczny sposób wpajano ich członkom ideologię nazistowską. Symbolicznym wyrazem tych zmian było przekształcenie logo szkoły i umieszczenie w nim symbolu hitleryzmu, swastyki<sup>30</sup>.

Nacisk ideologiczny na środowiska oświatowe Rzeczenicy był szczególnie silny. Wynikało to z jej usytuowania pomiędzy dwoma ośrodkami, wykorzystywanymi przez lokalne władze nazistowskie do pracy propagandowo – szkoleniowej. W pobliskiej Dolince (Schöthal), w uroczym krajobrazowo zakątku przy jeziorze Szczytno i wpływającej do niego rzece Brdzie, urządzano między innymi szkolenia dla nauczycieli powiatu człuchowskiego. Warto wymienić przykładowo kilka tytułów referatów, których mogli oni wysłuchać w sierpniu 1943 r., gdyż dobrze one oddają zadania stawiane oświacie w systemie hitlerowskim: „Hitler jako wychowawca”, „Fizyczne i duchowe cechy ras europejskich”, „Działalność rozkładowa Żydów w literaturze i sztuce”, „Idea bohaterstwa rasy nordyckiej”. Natomiast z drugiej strony tegoż jeziora, w Rzewnicy urządzono obóz dla młodzieży z HJ w wieku 10 – 14 lat, hołubiony przez miejscowych oficjeli i ich zwierzchników<sup>31</sup>.

Mimo przejęcia wszystkich atrybutów władzy, obsadzenia kierowniczych stanowisk zwolennikami nazizmu i stałego podkreślania jedności narodu niemieckiego oraz uznania przez niego za swoją ideologii faszystowskiej, przedstawiciele ówczesnej władzy od szczebla gminnego po rejencję, zaznaczali, że w Rzeczenicy organizacje i instytucje nazistowskie mają ogromne trudności w działalności, wręcz w utrzymaniu się. Wiązali to z faktem, że wieś ta była „czysto katolicka”, niewątpliwie przesadzając z taką oceną. Mieli jednak rację, że środowisko katolików było tutaj silne, w dużej mierze dzięki odważnej postawie ks. Maksymiliana Witta, od 1931 r. rzeczenickiego proboszcza. Przeciwwstawił on się zdecydowanie wszystkim dążeniom hitlerowców, które – w jego ocenie – nie były do pogodzenia z zasadami wiary i etyki katolickiej. Dotyczyło to również pracy szkoły katolickiej i później szkoły bezwyznaniowej. Zabiegał, żeby plan lekcji był tak ułożony, by dzieci i ich nauczyciele mogli codziennie uczyć się na nabożeństwa. Doszło do swoistej rywalizacji o „rząd dusz”, światopogląd młodego pokolenia. Szkoła wciągała go w orbitę organizacji nazistowskich, parafia katolickich. Gdy kierownik szkoły, wtedy jeszcze wyznaniowej: katolickiej, tak zorganizował plan nauki, że nie był możliwy udział dzieci w stowarzyszeniach parafialnych, ks. M. Witt zdecydowanie zwrócił

<sup>30</sup> AP Pila, *Rejencja...*, op. cit., t. 5599 i 5802, br. pag. (tutaj m.in. spis organizacji działających w rzeczenickiej szkole, tekst przysięgi na wierność Rzeszy i Führerowi, jaką złożyła w 1937 r. nowa rzeczenicka nauczycielka, Weronika Jördell i logo ze swastyką), A. Czarnik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 31-32 i inne ogólne opracowania.

<sup>31</sup> A. Czarnik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 46, 211 i inne.

się na piśmie do B. Fabischa o zmianę rozkładu lekcji. Wykorzystanie takiej formy (także przy innych sprawach) wprost świadczy o napiętych stosunkach między obu adwersarzami, byli przecież sąsiadami przez ulicę. Proboszcz wytknął w piśmie kierownikowi, że jego postawa kłóci się z funkcją, którą pełni, zwierzchnika instytucji katolickiej. Kolejnym obszarem sporu, wykraczającym poza kompetencje na poziomie gminy, była kwestia dni wolnych od nauki w święta katolickie. Na tym tle doszło nawet na przełomie 1939 i 1940 r. do strajku szkolnego (Schulstreik). Co najmniej część rodziców katolickich nie posłała w trzy dni świąteczne, w tym święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Trzech Króli, dzieci do szkoły, chociaż formalnie były one normalnymi dniami roboczymi. Według z jednej informacji do szkoły przyszło w te dni tylko kilkoro uczniów z trzech klas, a absencja wyniosła kilkaset dzieci. B. Fabisch wyraźnie nie radził sobie z zaistniałą sytuacją, alarmował o sprawie zwierzchników i dążył do ukarania rodziców strajkujących dzieci<sup>32</sup>.

Podłoże konfliktu rzeczenickich katolików z totalitarną władzą miało też charakter polityczny. Sporo z nich było zwolennikami Niemieckiej Partii Centrum (Deutsche Zentrumspartei) o charakterze pravicowo - konserwatywnej, do 1933 r. reprezentującą niemiec- kie środowiska katolickie i mającą znaczne wpływy. Po dojściu A. Hitlera do władzy uległa ona samorozwiązaniu i wobec prawnie usankcjonowanego monopolu NSDAP, nie mogła funkcyj- nować legalnie. Jednak w części jej sympatycy nadal nie akceptowali systemu hitlerowskiego, a wcześniejsza w niej działalność była przez nazistów podnoszona często jako negatywna cecha w wydawanych opiniach o różnych osobach. Te uwarunkowania mocno ujawniły się w poło- wie lat trzydziestych ubiegłego wieku, gdy gminne oraz powiatowe władze podjęły starania o usunięcie z Rzeczenicy nauczyciela P. Grabowskiego. Takie zamiary jego zwierzchnicy mieli już w poprzednim dziesięcioleciu, ale w okresie hitlerowskim sprawa ta nabrała większego zna- czenia. Jak wynika z pism policji w Pile (Staatspolizeistelle Schneidemühl), zaangażowały się w nią urzędy wszystkich szczebli, w tym centralnych w Berlinie. Przez to znalazła największe - w porównaniu do innych kwestii (z wyłączeniem dokumentacji budowlanej i remontowej) - odbicie w zachowanych dokumentach z okresu międzywojennego dotyczących szkoły w Rze- czenicy. Główny zarzut, jaki stawiano P. Grabowskiemu, o czym mógł nie wiedzieć, bo pisma były zaopatrzone w klauzulę tajności, to polska narodowość, znajomość języka polskiego i czę- ste odwiedziny bliskich krewnych w Polsce, które miał wykorzystywać do kontaktów z „naj- większymi wrogami niemczyzny”, a nawet szpiegostwa na rzecz polskiego wywiadu. Znając realia tamtego czasu i miejsca, zastanawiają ujęte w tych pismach obawy niektórych gminnych oraz powiatowych urzędników przed ukaraniem bądź zwolnieniem z pracy P. Grabowskiego ze względu na mocne protesty jego zwolenników, w tym przede wszystkim miejscowych kato-

<sup>32</sup> AP Piła, *Rejencja...*, op. cit., t. 5801, br. pag., A. Czernik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 62, 204. Według ks. L. Boń- cza-Bystrzyckiego, *Kościół...*, op. cit., s. 273 ks. M. Witt najbardziej zdecydowanie występował przeciwko nazistom na terenie całego ówczesnego, niemieckiego Pomorza, co przypłacił życiem w obozie koncentracyjnym. Jego krótki biogram zob. w ks. H. Mross, *Słownik...*, op. cit., s. 361. Gdy się czyta informacje o postawie ks. M. Witta dziwi, że w Rzeczenicy uhonorowano go jedynie skromną tablicą w przedsionku kościoła, zaginął nawet jego grób (urna z pro- chami) na miejscowym cmentarzu. Należy jednak zaznaczyć, że przejrzone przez autora źródła nie wyjaśniają, jaka była postawa ks. M. Witta wobec innych kwestii, np. agresji hitlerowskiej na Polskę czy stosunku do przebywających w Rzeczenicy i okolicy Polaków. Zauważyć też można, że współcześnie całkowicie zaginęła pamięć o strajku dzieci, w szczególności nie informuje o nim żadna tablica.

lików. W jednym z dokumentów z października 1935 r. jest nawet mowa o decyzji przeniesienia tego nauczyciela na drugi koniec Niemiec, do szkoły w Westfalii. Podano nawet w nim dwa bliskie, alternatywne terminy, kiedy to ma nastąpić. Znamienne jednak, że zdecydowano, by to utrzymać w tajemnicy i „nie ujawniać”<sup>33</sup>.

## W czasie II wojny światowej

Najprawdopodobniej latem 1939 r. szkoła w Rzeczenicy znalazła się wśród 33 innych budynków szkolnych człuchowskiego inspektoratu, które zajął Wehrmacht, przygotowujący się do ataku na Polskę. Kwaterowali w nich żołnierze jednostek, które 1 września przekroczyły granicę. Po zwycięskiej dla III Rzeszy kampanii wrześniowej, mimo nadal trwającej wojny, oświata rzeczeniicka funkcjonowała właściwie bez większych zmian, chociaż działania wojenne miały na nią znaczny wpływ. Pobór części nauczycieli do wojska spowodował, że borykała się ona z wzrastającymi problemami kadrowymi. Radzono sobie z nimi zatrudniając coraz młodszych nauczycieli z niższymi kwalifikacjami zawodowymi, co obniżało poziom nauczania. Co zrozumiałe, były to głównie młode dziewczęta, które same niedawno ukończyły szkołę. Wzmagające się trudności wojsk niemieckich na frontach II Wojny Światowej wymagały coraz większych oszczędności, zmniejszała się liczba i jakość materialnych środków nauczania, jak pomocy naukowych, książek, zeszytów, opału itp. Nauczyciele i uczniowie zostali wciągnięci do organizacji pomocy zimowej dla walczących niemieckich żołnierzy, zbiórkę surowców wtórnych, letnie zbieranie ziół i runa leśnego w ramach ratowania podupadającej gospodarki III Rzeszy<sup>34</sup>.

Miała jednak też szkoła w Rzeczenicy swoją wojenną specyfikę. W tym okresie wzrosła znacząco ilość jej uczniów, była rekordowa w całym omawianym okresie. W 1940 r. było ich 380, trzy lata później 495. Nie wynikało to jednak z naturalnego rozwoju wsi, lecz sytuacji wojennej III Rzeszy. Po pierwszych masowych bombardowaniach z miast najbardziej narażonych na naloty rozlokowano, w większości dzieci i kobiety, część ich ludności w rejony bardziej bezpieczne, do których zaliczono także powiat człuchowski. Na takiej zasadzie do Rzeczenicy trafiło około 150 dzieci, w tym 23 z Berlina. Wywołało to pewną konsternację władz gminy, bo nie miały one wystarczających możliwości finansowych i kadrowych, by podolać nowym obciążeniom. Mocno więc zabiegały o udzielenie im specjalnego wsparcia. Stosunkowo łatwym było rozwiązanie kwestii personalnych, a zapewne zbyto milczeniem sprawę dofinansowania. Człuchowski inspektor w samych superlatywach wyrażał się o pracy kierownika Hansa (Jana) Krügera z bliżej nieokreślonej Herne – Schule, który przybył do Rzeczenicy wraz z częścią przesiedlonych dzieci i przez pewien czas je tutaj nauczał. Po jego powrocie ze względów osobistych (miał chorą żonę) w głąb Niemiec,

<sup>33</sup> AP Pila, *Rejencja...*, op. cit., t. 5801, br. pag. Niestety, przejrane przez autora akta nie dają odpowiedzi, jakie były dalsze losy P. Grabowskiego. Nic o nim też nie wiedzieli obecni mieszkańcy Rzeczenicy, pytani o tą postać. Milczy również o nim wykorzystana literatura, np. W. Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach*, Poznań 2011.

<sup>34</sup> A. Czernik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 124 i inne ogólne opracowania o podobnej problematyce, wykorzystane przez autora z uwzględnieniem ich różnic terytorialnych i tematycznych, np. S. Grochowina, *Szkolnictwo niemieckie w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie w latach 1939 – 1945 (obszar II RP)*, Toruń 2008.



władze rejencji w Pile skierowały do pracy tutaj nauczycielkę Gertrudę Guddas i nauczyciela Heinricha Rumpfa z obozu dla dzieci wywiezionych z bombardowanych miast w miejscowości Wieck na wyspie Rugii<sup>35</sup>.

Gdy do Rzeczenicy zbliżał się front, część tutejszych urzędników i zwykłych mieszkańców pośpiesznie ją opuściła. Według informacji pozostałych po wojnie ich sąsiadów, wśród nich był też kierownik szkoły, B. Fabisch. Niezależnie od tego, zajęcia szkolne – podobnie jak w innych miejscowościach – przerwano, a siedzibę szkoły najpewniej oddano znowu na potrzeby wojska. Prowadzone w niej w ostatnich latach wychowanie i ich niewątpliwie patriotyczne, niemieckie nastawienie doprowadziło do tragicznego finału. Kilkunastu bądź kilku chłopców skupionych w HJ postanowiło powstrzymać natarcie czerwonarmistów. W tym celu w pobliskiej Dolince nad Brdą urządzili prowizoryczną zasadzkę. Niepotwierdzone relacje mówią, że wystarczyła jedna, dwie serie oddane przez atakujących żołnierzy z karabinu maszynowego, by pozbawić młodych obrońców życia. Zostali pochowani na rodzinnym cmentarzu właścicieli Pakotulska, pięknie usytuowanego na skarpie Brdy<sup>36</sup>.

### Kilka końcowych refleksji

W 1995 r. autor niniejszego tekstu uznał to tragiczne wydarzenie w Dolince za symboliczny koniec istnienia niemieckiej, pruskiej szkoły w Rzeczenicy. Nie do końca jednak było to prawdziwe. Placówka ta mocno istniała nadal w pamięci byłych, niemieckich mieszkańców wsi. Znamienne, że przedwojenny mieszkaniec Rzeczenicy, Rajmund Hinz, kiedy napisał relację ze swojej pierwszej po 1945 r. w niej wizyty, dołączył do niej jako materiał ilustracyjny właśnie zdjęcie budynku szkoły z 1961 r. Oczywistym bowiem było, że dla wszystkich byłych rzeczeniczian był on obiektem znanym i każdy z nich miał jakieś z nim związane wspomnienia. Być może, jeszcze bardziej wymownym – z perspektywy całego okresu dziejów szkoły ujętych w artykule – było powierzenie rzeczenickiemu nauczycielowi z lat 1918-1933, W. Wirthowi, wygłoszenia wspomnieniowego referatu na jubileuszowym, dziesiątym spotkaniu byłych niemieckich mieszkańców Rzeczenicy w Leverkusen w 1959 r. Warto to też odnieść do przywołanego na początku opracowania zrównania rangi zawodu nauczyciela z wiejskim pastuchem. Obrazuje to wprost, jak miejscowi nauczyciele awansowali w rzeczenickiej hierarchii na przestrzeni wieków.

Trzeba również zauważyć, że wykorzystane na potrzeby niniejszego tekstu wspomnienia byłych rzeczeniczian, zamieszczane przez nich i ich rodziny zdjęcia na stronach internetowych, idealizują obraz niemieckiej przeszłości wsi. Dotyczy to także szkoły. Na przykład

<sup>35</sup> AP Pila, *Rejencja...*, op. cit., t. 5802, br. pag. Autor dziękuje Panu prof. A. Gąsiorowskiemu za pomoc w wyjaśnieniu charakteru obozu, z którego przybyli ci nauczyciele do Rzeczenicy.

<sup>36</sup> Notatka autora z prywatnej rozmowy dwóch mieszkańców Rzeczenicy z 1995 r. Pakotulsko jest miejscem szczególnym, związanym z przejawami polskiego i niemieckiego patriotyzmu oraz nietypowej polsko – niemieckiej współpracy. W czasie okupacji ukrywali się bowiem w tutejszym majątku kaszubscy partyzanci, zob. J. Borzyszkowski (red.), *Historia Brus i okolicy*, Gdańsk – Brusy 2006, s. 754. W przejrzanych przez autora szkolnych, rzeczenickich dokumentach jest mowa w 1944 r. o kierowniku (Rektor in Stegers) Wendtzie. Nie dają one jednak pewności, czy chodzi w nich o kierownika miejscowej szkoły czy innej instytucji. O ucieczce B. Fabischa zob. M. Jaśkiewicz, *Ludność...*, op. cit., s. 7.

na opisie fotografii jej siedziby zaznaczono, jako coś pozytywnego i oczywistego, że w jej ramach doszło do połączenia dawnych szkół wyznaniowych, zbywając milczeniem, że to połączenie wówczas wywołało protesty i konflikty mieszkańców. Co nieco zaskakuje – po upływie siedemdziesięciu lat – rzeczenicka szkoła sprzed 1945 r., nie jest też obojętna obecnym mieszkańcom Rzeczenicy. Nadal, w jakiejś części podskórnie, rozważają oni, czy można się publicznie przyznać do posiadania po niej pamiątek, jak świadectwa, zeszyty, wycinki prasowe, jak zostaną odebrane wypowiediane o niej, jej uczniach i pracownikach opinie itp.

We wrześniu 2015 r., co było zwieńczeniem udanej, wielowątkowej uroczystości jubileuszowej, odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku szkoły w Rzeczenicy dla uczczenia siedemdziesięciolecia szkoły polskiej w tej wsi. Inicjatywa ze wszystkich miar cenna, godna pochwalenia, integrująca nie tylko miejscowe środowisko. Jednak patrząc na rzeczenicką szkołę z głębszej perspektywy dziejowej, nie do końca odpowiada taka rocznica historycznej rzeczywistości. Biorąc przykładowo pod uwagę kwestię przynależności państwowej Rzeczenicy i usytuowanej w niej szkoły, należy powiedzieć, iż dłużej one pod względem administracyjno-politycznym były polskie niż niemieckie. Nawet licząc początek miejscowej szkoły od pierwszej znanej o niej pisemnej wzmianki, czyli połowy XVII w., dłużej była ona polską niż niemiecką. Oczywiście można od razu podnieść argument, że była ona placówką niemiecką pod względem etnicznym, czyli nauczali w niej niemieccy nauczyciele, uczyły się niemieckie dzieci. Nie byłaby to jednak prawda. Jest niemożliwością precyzyjnie określić, jakiej narodowości byli ówczesni rzeczeniczanie i nie jest to przedmiotem niniejszego artykułu, ale warto powiedzieć, że znaczna część szesnastowiecznych i siedemnastowiecznych dokumentów dotyczących interesującej nas miejscowości, w tym uzyskanych przez jej mieszkańców przywilejów, sformułowanych jest w języku polskim. Trudno przypuszczać, by gdyby nie znali tego języka, takie dokumenty by powstały. Jak wykazano wyżej, jest wysoko prawdopodobne, że pierwszy nauczyciel po I rozbiórce Polski trafił do Rzeczenicy w ramach celowej, pruskiej germanizacji oświaty na przyłączonych do Prus - kosztem Polski – obszarach. Jeżeli tak, to sami Niemcy uznali, że jest to teren co najmniej mieszany narodowościowo, na którym niemczyzna wymaga państwowego wsparcia. Wreszcie uderza, że w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w., w najstarszych pisanych dokumentach szkolnych i to zarówno w szkole katolickiej, jak i ewangelickiej, znaczną część nazwisk nauczycieli, uczniów, proboszczów i pastorów można uznać za typowo polskie. Warto to uzupełnić informacją, że we wszystkich ówczesnych statystykach szkolnych w Rzeczenicy ujmowano też rubrykę na twierdzącą odpowiedź, gdyby któryś nauczyciele bądź uczniowie określili się jako Polacy (bądź Kaszubi), czyli organy przeprowadzające statystyki nadal przyjmowały, że na terenie Rzeczenicy polskość (i kaszubskość) nie byłaby niczym dziwnym. Uprawnione jest przekonanie, że w dużej mierze osoby związane z rzeczenickimi szkołami, w tym uczniowie i nauczyciele, mieli mniejszy bądź większy związek z polskością, jak polskich przodków, krewnych, znajomych, w jakimś stopniu znali język polski (kaszubski) itp.<sup>37</sup>

<sup>37</sup> Wnioski wyciągnięte przez autora z analizy literatury oraz źródeł ujętych w przypisach 1-19 oraz *Documenta capitaneatus slochoviensis* (1471-1772), wyd. P. Panske, Toruń 1935 i opublikowanych lustracji Prus Królewskich (powiatu człuchowskiego).

Powyższe stało się jeszcze bardziej wyraziste w okresie międzywojennym. Paradoksalnie także poprzez ciągle zapewnianie w prasie, w różnych szkolnych dokumentach, wypowiedziach, że Rzeczenica z całym regionem jest, zawsze była i będzie czysto niemiecka, wszyscy jej mieszkańcy nie tylko są Niemcami, ale i niemieckimi patriotami. Czyniono to z taką przesadą, że postronny odbiorca łatwo wyczuwa, iż za tym kryła się obawa, że wyjdzie na jaw (i będzie wykorzystane), iż nie było to tak oczywiste i pewne. Przypadek nauczyciela P. Grabowskiego, jedyne bez wątpienia Polaka, jaki został odnotowany w przejrzanych przez autora źródłach, był oczywiście jednostkowy. Trzeba jednak też podnieść, że polskość bez większych trudności pośrednio można odnaleźć także przy innych osobach i okolicznościach. Przede wszystkim były to krótkie, marginalizujące tą kwestię, wzmianki o polskich czasach w historii omawianego obszaru. Bez problemu powiązania z polskością można dostrzec w losach, danych osobowych postaci, których dotyczy niniejszy artykuł. W. Koch, w historiografii przyjmowany za wzorzec hitlerowskiego urzędnika oświaty, ożenił się z Ruth Marcinkowski, mającą niewątpliwe polskie korzenie. Wymownym też jest, że sporo rodziców ewangelickich, podpisujących sprzeciw wobec połączenia szkoły katolickiej i ewangelickiej, miała typowo polskie nazwiska, jak Króliczak, Michałak, Rutkowski itp. Niezależnością jest przyjęcie, że byli oni Niemcami z dziada, pradziada<sup>38</sup>.

Nie jest zamiarem autora, by kogokolwiek na siłę robić Polakiem bądź Niemcem, tym bardziej że bohaterowie jego tekstu sami już głosu nie zabiorą, a jednocześnie jest niewątpliwym, że w ciągu XIX w. do 1945 r. w Rzeczenicy większość mieszkańców czuła się Niemcami. Celem tym jest natomiast pokazanie, że na przestrzeni wieków w żadnym z okresów historycznych rzeczenicka szkoła nigdy nie była w pełni polska czy niemiecka, elementy obu tych narodowo-etnicznych etosów, a także kaszubskości, wzajemnie się przeplatały, dając jej niepowtarzalny, specyficzny klimat pogranicza kulturowego i etnicznego. Wbrew powszechnym opiniom, w części odnajdujemy tę specyfikę także po 1945 r. Nie wchodząc za bardzo w tę tematykę, warto wspomnieć chociaż dwie okoliczności. W pierwszych latach po wojnie oświata w Rzeczenicy musiała się zmierzyć z problemem: nauczać czy nie nauczać pozostające tu jeszcze niemieckie dzieci, jeżeli tak to na jakich zasadach. Na pewno dzieci autochtonów, którzy nie zostali wysiedleni bądź sami nie wyjechali do Niemiec, podjęli naukę w „polskiej szkole”. Tym samym jest interesującą kwestią, jak się w niej zaaklimatyzowali, jak do nich podeszła polska większość itp. Do Rzeczenicy w drugiej połowie lat czterdziestych ubiegłego wieku przesiedlono też kilkadziesiąt rodzin ukraińskich. Trzeba było więc również zdecydować w przedmiocie edukacji dzieci ukraińskich. Jak wiadomo,

<sup>38</sup> Tak się złożyło, że w trakcie pisania artykułu, jego autor słuchał audiobooka, międzywojennego bestsellera, M. Wańkowicza, *Na tropach Smętka* (w interpretacji M. Breitenwalda, wyd. StaryBox, 2014, I wydanie Warszawa, 1936, przed wojną książka ta miała 9 wydań!), w którym opisano poszukiwanie polskości w zdawało się jednorodnym, niemieckim społeczeństwie – szczególnie według oficjalnych danych III Rzeszy - ówczesnych Prus Wschodnich. W trakcie tej lektury rosło u autora coraz większe przekonanie o podobieństwie sytuacji w Prusach Wschodnich i Rzeczenicy z okolicą. Gdyby M. Wańkowicz, uznawany za najwybitniejszego z polskich reportażyistów, przed wojną udał się nie do Prus Wschodnich tylko na byłe niemieckie Pomorze, na pewno także w omawianej wsi odkryłby znaczące ślady polskości, chociaż byłoby to trudniejsze. O polskich korzeniach W. Kocha zob. A. Czarnik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 49, a podpisy rodziców ewangelickich w AP Piła, Rejencja, t. 5796, br. pag. To ostatnie jest też świadectwem procesu przechodzenia polskiej (słowiańskiej) ludności na Pomorzu z katolicyzmu na protestantyzm.

w latach sześćdziesiątych pozwolono na nauczanie języka ukraińskiego w placówkach publicznych i taka nauka była prowadzona też w Rzeczenicy, a miejscowa „polska szkoła” stała się też trochę szkołą ukraińską<sup>39</sup>.

Nie sposób się też powstrzymać przed nieco szerszym odniesieniem się do występujących w przejrzanych źródłach niektórych kwestii związanych z nazizmem. Pozornie Rzeczenica, jej mieszkańcy i szkoła były nim całkowicie prześląknięta. Hitlerowski wystrój domów, ulic, pozdrowienie „Heil Hitler” w mowie oraz piśmie było powszechne. Na pewno także z miejscowego środowiska wywodziły się osoby mocno zaangażowane, wierzące w słuszność i powodzenie faszyzmu, będące członkami reżimowej administracji i zbrodniczych organizacji. Jednocześnie po wojnie także rzeczenickie środowisko oświatowe tego czasu starało się przedstawić siebie nie jako element nazistowskiego systemu, lecz jego ofiarę. Trzymając się opisanych kwestii, znamienym przykładem jest zaznaczenie przy opisie wystąpienia nauczyciela, W. Witha, na spotkaniu byłych mieszkańców wsi, że był on poszkodowany przez nazistów. Natomiast sam W. Wirth w przedwojennej wypowiedzi swoje przeniesienie uzasadnił „dobrem służby”. Być może, nie chciał drażnić ówczesnych oficjeli drastycznymi, prawdziwszymi sformułowaniami, ale bardziej zbliżonym do rzeczywistości jest przypuszczenie, że przez to chciał się im przypodobać, by podjęli decyzję o kupieniu jego mieszkania na potrzeby szkoły po jak najwyższej cenie. Najbardziej zastanawiają informacje o stosunku P. Grabowskiego do nazizmu i jego wzajemne powiązania z funkcyjnymi członkami NSDAP. Do połowy lat trzydziestych akta szkolne nie wspominają o nim jako polskim nauczycielu, oprócz nazwiska nic go w zasadzie nie wyróżnia w porównaniu do innych członków grona pedagogicznego. Natomiast w formułowanych o nim później opiniach policyjnych i władz zwierzchnich podkreśla się, że do czasu dojścia A. Hitlera do władzy był on aktywnym członkiem partii Centrum. Następnie podjął współpracę z zwierzchnikiem bliżej nieokreślonej komórki NSDAP, któremu pisał teksty przemówień. Chciał wstąpić do tej ostatniej partii, jednak go nie przyjęto. Co najciekawsze, jego partyjny poplecznik, któremu pisał przemówienia, padł ofiarą wewnętrznych rozgrywek i usunięto go z funkcji. W konsekwencji uprawnione jest domniemanie, że posłużono się polską narodowością P. Grabowskiego, podejrzewano go o szpiegostwo ze względów politycznych, by nie dopuścić do powrotu, bardziej pognębić grupę partyjnej konkurencji. Mogło być jednak i tak, że rozczarowany P. Grabowski podejściem do swojej osoby nowej władzy, nawiązał współpracę z polskim wywiadem. Bez zapoznania się z innymi dokumentami, rozstrzygnąć sprawę niezwykle trudno, a pytania można mnożyć. Czy na przykład, rzeczeniczanie, którzy popierali tego nauczyciela mieli świadomość jego polskości i czy w związku z tym byli też przychylni Polsce?<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> O tych wątkach z ostatnich dziesięcioleci historii szkoły w Rzeczenicy nie było wzmianki podczas konferencji poświęconej jej dziejom w związku z jubileuszem 70-lecia, natomiast o wiele szerzej omówiono nauczanie języka ukraińskiego w innym jubileuszowym przedsięwzięciu (tutaj brak również odniesień do epizodów niemieckich w historii tej szkoły po 1945 r.): O. Z. Waszczur, *60 lat szkolnictwa w Międzyborzu* [w gminie Rzeczenica], Międzybórz 2006, s. 33-34.

<sup>40</sup> Przy części refleksji w tym akapicie autor wykorzystał przez analogię swoje bardziej dogłębne badania nad stosunkiem polskich przedstawicieli władz do Niemców i niemieckości na przyznanej Polsce części Pomorza w międzywoj-

Najbardziej intryguje sposób, w jaki chciano przenieść P. Grabowskiego. Z jednej strony pokazuje, że naziści mając władzę absolutną, mimo tego liczyli się z opinią publiczną, obawiali się reakcji społecznej. Z drugiej to właśnie w prowincji, do której należała Rzeczenica, niemieckim Pomorzu, NSDAP zdobywała największe poparcie w skali całego państwa. Być może głosując na tą partię mieszkańcy Rzeczenicy uznali, że mają prawo wpływać na hitlerowskie władze i nie bać się ich reakcji. Na pewno postawa rzeczeniczian mogłaby być przedmiotem ciekawego studium socjologicznego i podstawą pogłębionej analizy historycznej o wzajemnym stosunku obywateli totalitarnego państwa, III Rzeszy, do jego organów i funkcjonariuszy.

Odmiennymi słowy, podział na zwolenników i przeciwników nazizmu, stopień zaangażowania w hitlerowski, zbrodniczy system, także w środowisku związanym ze szkołą w Rzeczenicy, nie był ściśle określony. Dzielił nie tylko poszczególne grupy zawodowe, społeczne, rodziny, a nawet nie był jednolity u poszczególnych osób. Inaczej one myślały, inaczej działały, w części sytuacji życiowych stawały się aktywnymi, niebezpiecznymi hitlerowcami, w innych ofiarami zbrodniczego systemu. Wyśmienicie to oddaje jedna z wypowiedzi ks. M. Witta, że dopiero na spowiedzi dowiadywał się, jakie mają poglądy o hitleryzmie jego parafianie. Tą wypowiedź warto również skonfrontować z faktem, że przytłaczająca większość mieszkańców Rzeczenicy w wyborach oddawała swoje głosy na NSDAP.<sup>41</sup>

Wpisują się więc dzieje Rzeczenicy i jej szkoły w wiele wątków europejskiej historii i literatury, a także w ogólnoludzkie dylematy, w tym szekspirowskie być albo nie być, na przykład być Polakiem czy Niemcem, nazistą czy antyfaszystą itp. Mówiąc językiem zawodowego historyka, poznanie historii rzeczenickiej szkoły (jak również całej wsi), wobec jej wielu przekształceń, wymaga także szeregu podróży. Cenne materiały do tego tematu można znaleźć bowiem zarówno w Niemczech (w tym Berlinie), jak i Polsce (także w Warszawie). W tym kontekście warto na przykład organizowane przez szkołę wycieczki do pokrzyżackiego zamku w Malborku połączyć z wizytą w państwowym archiwum, umiejscowionym na podzamczu, gdzie znajdują się stosunkowo duże akta o rzeczenickich placówkach oświatowych i innych instytucjach z tej wsi. Wypada jednak też ostrzec, by je właściwie przedstawić, należy wcześniej się nieco przygotować, poznać chociaż w zarysie ogólną historię Pomorza, zorientować się, jak interpretować dziewiętnastowieczne dokumenty itd.

Kończąc, warto podzielić się spostrzeżeniem, iż rzeczenickiej społeczności niektórych historycznych wątków mogą pozazdrościć bardziej znane, rozpoznawalne miejscowości oraz wyrazić nadzieję, że niniejszy tekst jest w jakiejś części tego świadectwem. Oby pogłębiły to kolejne badania i publikacje<sup>42</sup>.

---

niu, którzy narodowość traktowali bardzo instrumentalnie w zależności od politycznych potrzeb, np. *Historia Gminy Wejherowo*, pod. red. B. Brezy, Kaków – Wejherowo 2013, s. 308 i n. Technika sprawowania władzy jest przecież taka sama, a sporządzane dokumenty, zarówno po polskiej jak i po niemieckiej stronie granicy wykazują duże podobieństwo. O ubieganiu się P. Grabowskiego o członkostwo NSDAP itp. AP, Piła, *Rejencja...*, op. cit., t. 5801, br. pag.

<sup>41</sup> A. Czernik, *Z dziennika...*, op. cit., s. 68, ks. L. Bończa-Bystrzycki, *Kościół...*, op. cit., s. 273. Te z kolei uwagi autora wpisują się w części w tezy innego bestselleru, tym razem niemieckiego: B. Engelmann, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, w którym jest zawarta teza, że postawa Prusaków (czyli także mieszkańców Rzeczenicy) cechowała - wzięta z barw państwowych - czerń i biel, czyli jednocześnie i dobro i zło.

<sup>42</sup> Autor jest świadom wielu niedoskonałości swojego tekstu. Oprócz własnej ułomności przyczyną tego jest m. in. brak

## Bibliografia

- Archiwum Państwowe w Poznaniu oddział w Pile, Rejencja Pograniczna Poznań- Prusy Zachodnie w Pile.
- Archiwum Państwowe w Elblągu z siedzibą w Malborku, Rejencja Kwidzyńska.
- Blanke A., *Aus vergangenen Tagen des Kreises Schlochau. Geschichte der Ortschaften, Schlochau* 1936.
- Bończa-Bystrzycki L., *Kościół Katolicki na Pomorzu Zachodnim w l. 1871 – 1945*, Koszalin 1995.
- Borzyszkowski J. (red.), *Historia Brus i okolicy*, Gdańsk – Brusy 2006.
- Breza B., *Fragmety z dziejów wsi Rzeczenicy do 1772 r., Szkice Człuchowskie*, 1996.
- Breza B. (red.), *Historia Gminy Wejherowo*, Kaków – Wejherowo 2013.
- Bublewicz J., *Szkoła wielowyznaniowa w Bielsku. Z dziejów szkół północnej części ziemi człuchowskiej w XIX w.*, „Merkuriusz Człuchowski” 2002, nr 1-2.
- Czarnik A., *Z dziennika hitlerowskiego propagandysty. Zapiski W. Kocha z Człuchowa z l. 1936-1941*, Słupsk 1998.
- *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471 – 1772)*, wyd. P. Panske, Toruń 1935.
- Engelmann B., *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984.
- *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen. Auf Grund Materialien des Volksstnm vom 2 December 1893*, Berlin 1898.
- Grochowina S., *Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w Rejencji Katowickiej w l. 1939 – 1945*, Toruń 2013.
- Grochowina S., *Szkolnictwo niemieckie w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie w latach 1939 – 1945 (obszar II RP)*, Toruń 2008.
- *Handfestern der Komturei Schlochau*, wyd. P. Panske, Danzig 1921.
- *Heimat und Kreiskalender des Kreises Schlochau* 1930.
- Jaśkiewicz M., *Ludność Rzeczenicy*, praca napisana pod kierunkiem A. Błaszaka, Kołobrzeg 1962, mps przechowywany w szkole podstawowej w Rzeczenicy.
- Kizik E. (red.), *Prusy Królewskie. Społeczeństwo. Kultura. Gospodarka*, Gdańsk 2012.
- Labuda G. (red.), *Historia Pomorza, t. I cz. I*, Poznań 1972.
- Labuda G. (red.), *Historia Pomorza, t. II cz. 1*, Poznań 1976.
- Labuda G. (red.), *Historia Pomorza, t. III cz. 3*, Poznań 2001.
- Mross H., *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w l. 1821 – 1920*, Pelplin 1995.

---

w dotychczasowej polskiej literaturze opracowań dotyczących omawianego tematu (przykładowo w syntezach dziejów powiatu człuchowskiego nie ma wzmianek o szkolnictwie sprzed 1945 r.) oraz fakt, iż przygotowanie niniejszego artykułu odbyło się na potrzeby w sumie niewielkiej konferencji popularnonaukowej. Ponadto artykuł nie jest wolny od subiektywizmu, bo autor czuje się związany z Rzeczenicą, a jego Bliscy przez kilka dziesięcioleci byli zatrudnieni w rzeczenickiej szkole. Praca nad nim dała mu jednak sporo satysfakcji, wywołała różnorakie skojarzenia. Chociażby poznanie sprawy P. Grabowskiego nakierowało spojrzenie na przedwojenne polsko – niemieckie przejścia graniczne niedaleko Rzeczenicy (na drodze do Chojnic, Konarzyn, Brus, Lipnicy itp.) i ich wykorzystywanie przez międzywojenne służby wywiadowcze.

- *Obraz katolickich szkół elementarnych objętych archidiecezjami gnieźnieńską i poznańską oraz dyjecezjami chełmińską i warmińską*, wyd. L. Rzepecki, Poznań 1867.
- Pakowski A., *Jubiläumstreffen der Stegersschen Landslente, Neues Schlochauer u. Flatower Kreisblatt* 1959, nr 6.
- Pakowski A., *Jubiläumstreffen der Stegersschen Landslente, Neues Schlochauer u. Flatower Kreisblatt* 1961, nr 3.
- Salmonowicz S. (red.), *Historia Pomorza*, t. IV cz. 2, Toruń 2002.
- *Schematismus des Bistum Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin 1904*, Pelplin 1904.
- Skóra W., *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach*, Poznań 2011.
- Chlebowski B. (red.), *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, Warszawa 1892.
- *Visitatio archidiaconatus camensis Andrea de Leszno Leszczynski Archiepiscopo*, cu r. P. Panske, Fontes t. XI-XV 1907-1911.
- Waszczur O. Z., *60 lat szkolnictwa w Międzyborzu [w gminie Rzeczenica]*, Międzybórz 2006.
- Wirth W., *Aus der Geschichte des Dorfes Stegers, Heimat und Kreiskalender des Kreises Schlochau* 1930.
- Wirth W., *Aus der Geschichte des Dorfes Stegers, Heimat und Kreis-Kalender Schlochau* 1931.
- Wirtha W., *Neues Schlochauer u. Flatower Kreisblatt* 1961, nr 99.